

FLORIAN NOWICKI

Uniwersytet Warszawski

FATALISTYCZNA I NIEFATALISTYCZNA INTERPRETACJA HISTORIOZOFII JERZEGO PLECHANOWA

Jerzy Plechanow (1856-1918), teoretyk socjaldemokracji rosyjskiej, energiczny obroca i popularyzator marksizmu, przeszedł do historii filozofii zgodnie z popularną wykładnią jego prac jako kontynuator „pozytywistycznych”, „scjentyistycznych” („Engelsowskich”) w tków tej doktryny. Plechanowowi - przeciwnikowi neokantowskiego podziału nauk na nomotetyczne i idiograficzne - przypisuje si m.in. scjentyistyczny program upodobnienia nauk społecznych do przyrodniczych, prowadzący do skrajnie deterministycznego ujmowania procesów historycznych (w tym ideologicznych). Plechanowowskiej historiozofii zarzucano „automatyzm”, „przecenianie obiektywnej konieczności historycznej” i „pomniejszanie znaczenia czynnika subiektywnego w dziejach”. Stanowisko Plechanowa było - pisał Andrzej Walicki - „skrajnym wyrazem rozpowszechnionej w epoce II Międzynarodówki pozytywistycznej interpretacji marksizmu, pomniejszającej czynną rolę wiadomości i przekształcającej marksowski determinizm w teorię automatyzmu procesu dziejowego”¹.

Tego typu oceny twórczości Plechanowa stały się niezwykle popularne w XX wieku. Dystans wobec Plechanowowskiej wersji materializmu historycznego stał się wręcz znakiem rozpoznawczym dla całej gamy środowisk, usiłujących dotrzeć do „autentycznych” myśli Marksa, przesłoni tych jakoby przez Engelsowsko-Plechanowski ortodoks. Dotyczy to bardzo szerokiego spektrum nurtów i myślicieli od marksistów Gramsciego i Lukácsa, poprzez Szkołę Frankfurcką i tzw. rewizjonistów (Kołakowski), do całej rzeszy badaczy-marksologów. Prekursorem poszukiwań opozycyjnej względem Plechanowa, antynaturalistycznej, antyscjentyistycznej wersji marksizmu był Stanisław Brzozowski, sprzeciwiający się rozpatrywaniu historii jako obiektywnego procesu i podkreślający fundamentalne znaczenie „długiej ludzkiej pracy” woli i obyczajowości². Brzozowski, wobec stanowiska Plechanowa z pewnymi szerszymi zjawiskami duchowymi zachodzącymi w obrębie warstw inteligentnych, dokonał wręcz psychologicznej wniknięcia

¹ A. Walicki: *Wstęp*, w: *Filozofia społeczna narodziństwa rosyjskiego*, t.1 Warszawa 1965 r., s. CXXVIII-CXXIX.

² Patrz: S. Brzozowski: *Anty-Engels*, w: *Idee*. Kraków 1990 r.; A. Walicki: *Filozofia dojrzałości* *cyfowej*, w: S. Brzozowski: *idee*, wyd. cyt.

europiejskiej inteligencji, skłaniając się do „nauczenia” pojmowania procesów historycznych.

W ocenach teoretycznej twórczości Plechanowa pojawia się zarzut fatalizmu. Celem tego artykułu jest właśnie rozpatrzenie zasadności tego zarzutu - analiza problemów teoretycznych, jakie wywołują się przy próbach konstrukcji spójnej logicznie, niefatalistycznej interpretacji jego historiozofii.

Aby uniknąć pewnych nieporozumień, warto, już na wstępie, poczynić następujące uwagi. Termin fatalizm - w odniesieniu do poruszanych w tym artykule zagadnień - może być używany zasadniczo w dwóch znaczeniach. Po pierwsze, jako pogląd, że ogólna tendencja rozwoju ludzkości jest przesadzona w sposób absolutny. Zapewne Plechanow był w tym sensie fatalistą. Powiadałby o tym jego pogląd na naturę *przewidywaną socjologicznych*³. Zaznaczmy, że tego typu fatalizm nie jest obligatoryjny dla marksistów⁴. Po drugie, jako fatalizm mechanistyczny uznający, że wszelkie czyny jednostek są z góry zdeterminowane przyczyną ogólną, a więc ostatecznie strukturą świata materialnego⁵ (ze względu na kontekst marksistowski, pomijamy tu idealistyczne wersje fatalizmu). W artykule tym zastanawiamy się nad tym, czy rozmaite sformułowania Plechanowa dają podstawę do interpretacji jego twórczości w duchu fatalizmu mechanistycznego.

Teoretycznie można by jeszcze skonstruować taką wersję fatalizmu, która uznaje, że wszystkie czyny jednostek są jednoznacznie zdeterminowane w duchu fatalizmu mechanistycznego, nie uznaje, i by w identyczny sposób zdeterminowane były ludzkie myśli. Chociaż taka wersja fatalizmu wywołania

³ Patrz: J. Plechanow: *Wstęp do pracy Rozwój socjalizmu naukowego*, w: *Wybór pism filozoficznych*. Warszawa 1951 r., s. 113-116.

⁴ Tego typu fatalizm głosi bowiem, że np. zastąpienie kapitalizmu komunizmem jest już przesadzona ogólna tendencja rozwoju sił wytwórczych. Tymczasem marksizm może wypowiadać też o konieczności przejścia od kapitalizmu do komunizmu w sposób warunkowy: rozwój kapitalizmu stwarza obiektywne przesłanki komunizmu, ale to, czy komunizm nastąpi, zależy jeszcze od pewnych dodatkowych okoliczności „subiektywnych” (zajęcie tych okoliczności sprzyja ogólnej tendencji rozwoju kapitalizmu, ale owa tendencja sama w sobie nic tu jeszcze nie przesądza). Marksista przeciwni kategorycznemu przesądzeniu, że komunizm nastąpi, mogą się zarazem zgodzić, że fatalistyczna wykładnia marksizmu może mieć - na pewnych etapach walki klasowej - bardzo korzystne oddziaływanie mobilizacyjne. Np. Antonio Gramsci - myśliciel biegunowo przeciwstawny Plechanowowi w ramach tradycji marksistowskiej - pisał w odniesieniu do marksizmu II Międzynarodówki: „Daje się tu zauważyć, że element deterministyczny, fatalistyczny, mechanistyczny stanowił bezpośrednio wyczuwalną «atmosferę» ideologiczną filozofii praktyki, pewną formę religii i rodzaju podniecającego (na podobieństwo narkotyku) - co zresztą było konieczne i historycznie uzasadnione «podległym» charakterem określonych warstw społecznych. Kiedy w walce nie ma się w rękach inicjatywy i sama walka przynosi jedynie klęskę, determinizm mechanistyczny staje się potężnym siłą moralnego oporu...” (A. Gramsci: *Pisma wybrane*. Warszawa 1961 r., t. 1, s. 18-19)

⁵ Fatalizm tego rodzaju głosi, że „jedynymi realnie istniejącymi siłami są siły przyrody, te za mają charakter konieczności absolutnej. Ponieważ człowiek jest częścią (elementem) tak rozumianej przyrody, stąd jego los jest z góry i w sposób jednoznaczny określony przez prawa (prawa przyrody)” (*Słownik filozofii marksistowskiej*. Warszawa 1982 r., s. 77).

si jak gdyby z niektórych wypowiedzi Plechanowa, trzeba j z góry uzna za absurdaln , zwłaszcza z punktu widzenia marksizmu, ze wzgl du na zakładany w niej dualizm my lenia i działania.

Marks i Engels nigdzie w sposób precyzyjny i systematyczny nie wyłoyli ontologicznych zało e proponowanej przez siebie wersji determinizmu historiozoficznego (nie chodzi tu o ogólne zało enia cało ciowej koncepcji bytu - te znajdujemy w pracach Engelsa). Niejasno co do owych ontologicznych zało e jest do dzi ródłem wielu nieporozumie , a ju w czasach Marksa i Engelsa stanowiła ona dogodn podstaw dla rozmaitych - cz sto prymitywnych pod wzgl dem tre ci - ataków na teori marksistowsk . Z atakami tego typu spotykał si Plechanow przez cały okres swojej aktywno ci teoretycznej. Proponuj zatem przyjrze si tekstom Plechanowa jako próbom nadania teoretycznej przejrzysto ci historiozoficznym konstrukcjom Marksa i Engelsa - próbom sformułowania takiej wykładni fundamentalnych ich my li, która by z góry przekre lała rozmaite czysto werbalne spory dotycz ce teoretycznych podstaw marksizmu. Pytaniem otwartym pozostaje, czy były to próby owocne.

Plechanow usiłował odgrodzi marksizm od fatalizmu - rozmaite jego wypowiedzi na temat fatalizmu przejawiaj t zasadnicz intencj . Ale czy mo na stwierdzi , e program odgrodenia marksizmu od fatalizmu został w jego pracach zrealizowany w sposób zadowalaj cy? Je eli tak, to jak nale y interpretowa liczne „fatalizuj ce” fragmenty jego dzieł? Jak nale y interpretowa jego twierdzenie, e marksizm jest wersj spinozyzmu? Aby przyjrze si tekstom Plechanowa z odpowiedniej perspektywy teoretycznej, cofnijmy si na chwil do Marksa i Engelsa.

I. Problematiczny charakter historiozoficznych wyja nie Engelsa.

Szkielet materializmu historycznego naszkicowany jest na kilku stronach przedmowy do *Przyczynku do krytyki ekonomii politycznej*. Tam wła nie sformułowane zostały podstawowe prawidłowo ci rozwoju historycznego, mianowicie zarys genetycznych i aktualnych relacji zachodz cych pomi dzy rozwojem sił wytwórczych, stosunkami ekonomicznymi i nadbudow . Zawarte tam twierdzenia nie przes dzaj jednak, jak wersj determinizmu Marks i Engels przyjmuj za podstaw swojej teorii. Oczywi cie, ani Marks, ani Engels, nie chcieli by nigdy pos dzani o fatalizm mechanistyczny, a wi c o pogl d, zgodnie z którym prawidłowo ci przyrodnicze w sposób jednoznaczny determinuj histori ludzko ci, w najdrobniejszych jej przejawach. Z drugiej strony, nie chcieli by równie pos dzani o jaki „ekonomicyzm” a wi c o „przecenianie znaczenia ekonomiki” i nie uwzgl dnianie zwrotnego oddziaływania nadbudowy. Znamienne z tej perspektywy s rozwa ania Engelsa z napisanego w roku 1890, a wi c na pi lat przed mierci - listu do Józefa Blocha. Engels przyznaje tam, e cz ciowo z jego i Marksa winy

- teoria materialistycznego pojmowania dziejów nie została nale ycie zrozumi ana. „W polemice z przeciwnikami wypadało nam akcentowa zaprzeczan przez nich zasad naczeln i wobec tego nie mieli my dosy czasu, miejsca i sposobno ci do dostatecznego uwzgl dniania pozostałych momentów, uczestnicz cych w procesie wzajemnego oddziaływania”⁶. Dlatego te w li cie tym Engels podkre la, e „produkcja i reprodukcja rzeczywistego ycia” jest, według materialistycznego pojmowania dziejów, momentem decyduj cym w historii jedynie w ostatniej instancji. „Je li wi c ktokolwiek przekr ci to w tym sensie, jakoby moment ekonomiczny był jedynie decyduj cy, to zamieni on owo twierdzenie w nic nie mówi cy, abstrakcyjny, niedorzeczny frazes. Poło enie ekonomiczne jest podstaw , ale na bieg walk historycznych wywieraj równie wpływ, a w wielu wypadkach okre laj przewa nie ich form , rozliczne momenty nadbudowy: polityczne formy walki klasowej i jej wyniki konstytucje, ustanowione po wygranej bitwie przez zwyci sk klas itp. formy prawne i nawet odbicia wszystkich tych rzeczywistych walk w mózgu ich uczestników, teorie polityczne, prawne, filozoficzne, pogl dy religijne oraz ich dalsze rozwini cie w systemy dogmatów. Mamy tu wzajemne oddziaływanie wszystkich tych momentów, przy czym ruch ekonomiczny toruje sobie w ostatecznym wyniku nieuchronnie drog poprzez niesko czone mnóstwo przypadkowo ci (tj. rzeczy i zdarze , których zwi zek wewn trzny jest tak daleki lub tak trudny do udowodnienia, e mo emy go uwa a za nieistniej cy, za nie wchodz cy w rachub)”⁷. Te ogólne stwierdzenia maj w intencjach Engelsa podkre li niejednostronny charakter marksizmu. Ale ich dalsza konkretyzacja stwarza ju pewne problemy, zasygnalizowane zreszt tak e w powy szym fragmencie. „Pa stwo pruskie powstało i rozwin ło si równie pod wpływem działania przyczyn historycznych, w ostatniej za instancji przyczyn ekonomicznych. Ale nie mo na chyba twierdzi bez pedanterii, e spo ród licznych drobnych pa stek Niemiec północnych akurat Brandenburgii przeznaczone było sta si wielkim mocarstwem [...] Nie uda si chyba, bez nara enia si na mieszno , obja ni ekonomicznie istnienia ka dego niemieckiego pa stewka, dawnego lub obecnego, albo te wytłumaczy w ten sposób pochodzenia górnienieckiej przemiany spółgłosek...”⁸. Fragment ten mo emy odczyta na co najmniej dwa sposoby:

1) Wyja nienie istnienia ka dego pa stewka niemieckiego (b d pochodzenia górnienieckiej odmiany spółgłosek) wymagałoby uwzgl dnienia rozmaitych czynników, niezdeteminowanych ostatecznie struktur wiata

⁶ K. Marks, F. Engels: *Dziela wybrane*. Warszawa 1947, t.1, s. 393.

⁷ Tam e, s. 391-392.

⁸ Tam e, s. 392.

(a wi c konkretnych ludzkich decyzji, czynów itd.) - a e jest to niemo liwe ze wzgl du na niezliczon ilo takich niezdeterminowanych aktów, wi c niemo liwe jest te wyja nianie szczególnych, przypadkowych okoliczno ci historycznych ogólnymi „przesłankami obiektywnymi”; ogólne „przesłanki obiektywne” mog nam wyja ni jedynie ogóln tendencj rozwojow , nie przes dzaj c z góry okoliczno ci szczegółowych;

2) Wyja nianie istnienia ka dego pa stewka niemieckiego itd. krok po kroku, od najogólniejszych przesłanek do najbardziej konkretnych szczegółów jest zadaniem tak skomplikowanym (tj. przekraczaj cym mo liwo - ci jakiegokolwiek badacza, chyba e byłyby to jaki „demon Laplace’a”), e mieszne byłoby, gdyby ktokolwiek si go podejmował.

Otó druga interpretacja dopuszcza fatalizm. Mo na oczywi cie przyj , e wynika to raczej z niechlujstwa logicznego Engelsa, e ródłem takiej dwoisto ci interpretacyjnej s liczne skróty my lowe (polegaj ce na tym, e entymematycznie zakłada si przyczynowo wieloznaczn). Ale wła nie w li cie, w którym Engels - w imieniu własnym i w imieniu nie yj cego ju Marksa - kaja si za to, e w przeszło ci dokonywali takich skrótów my lowych (eksponuj c tylko jedn stron ich stanowiska) - takich skrótów my lowych by nie powinno. W nast pnym fragmencie tego listu Engels obja nia swoje stanowisko odwołuj c si do kluczowego poj cia „woli jednostki”. „(...) historia powstaje w ten sposób, e wynik ko cowy wypływa stale z konfliktów mi dzy wol wielu jednostek, przy czym wola ka dej jednostki okre lona jest z kolei przez mnóstwo szczególnych warunków yciowych. W ten sposób z niezliczonego mnóstwa krzy uj cych si wzajemnie sił, z niesko czonej grupy równoległoboków sił wynika jako wypadkowa wydarzenie historyczne - które mo e by z kolei rozpatrywane jako wytwór pot gi, działaj cej jako cało nie wiadomie i bezwolnie. (...) W ten sposób historia dotychczasowa przebiega na kształt procesu przyrodniczego i podlega zasadniczo tym samym prawom ruchu. Ale z tego, e d enia poszczególnych jednostek, spo ród których ka da chce tego, do czego j popycha jej budowa ciała oraz okoliczno ci zewn trzne, w ostatniej instancji warunki ekonomiczne (albo jej własne, osobiste, albo te ogólno-społeczne), nie osi gaj tego, czego chc , lecz stapiaj si w ogóln redni , wspóln wypadkow z tego nie wolno bynajmniej wnioskowa , e wol jednostki sprowadzi mo na do zera. Przeciwnie, wola ka dej jednostki przyczynia si do wspomnianej wypadkowej i w tym sensie jest w niej zawarta”⁹. Równie ten fragment poddaje si dwoistej interpretacji:

1) Wola ka dej jednostki stanowi realne ogniwo procesu historycznego. Zewn trzne i wewn trzne okoliczno ci materialne determinuj wol jedno-

⁹ Tam e, s. 392-393.

stki, ale nie w sposób jednoznaczny - określają możliwe scenariusze, ale nie przesądzą ostatecznie, który z nich zostanie zrealizowany (niezależnie od tego, jak ułożą się te poszczególne scenariusze, wpiszą się one, w swym całościowym kształcie, w ten sam zasadniczy schemat rozwojowy). A więc - jakkolwiek generalny bieg historii uwarunkowany jest dynamiką rozwoju sił wytwórczych (a za ich pośrednictwem - strukturą świata materialnego) - poszczególne ludzkie decyzje, wybory itd. określają kształt procesów historycznych, nadają im swoiste oblicze, decydują wreszcie o dynamice tych procesów.

2) Wolałaby jednak jednostki stanowił ogniwo procesu historycznego - ale jedynie w tym sensie, że istotnym tłem, czy nawet treścią wszelkich wydarzeń historycznych jest sposób, w jaki określone działania ludzi przechodzą przez filtr ich świadomości (dokonują się one bowiem wyłącznie za jej pośrednictwem). Świadomość, uczucia, wartości nie są więc jedynie nieistotnym, ubocznym z punktu widzenia procesów materialnych odbiciem realnej praktyki (jak w koncepcjach epifenomenalistycznych). Niemniej, są one całkowicie i jednoznacznie zdeterminowane materialną strukturą każdego osobnika oraz materialnymi okolicznościami, w jakich przyszło mu egzystować. Ogniwo wolicjonalne jest więc ogniwo całkowicie zdeterminowanym ogniwami poprzedzającymi, a więc całkowicie do nich redukowalnym.

Znowu więc стоимy przed tym samym dylematem. Albo w dalszym ciągu uwzględniamy pewne oczywiste przesłanki entymematyczne, albo... musimy zaakceptować interpretację fatalistyczną. Osobiście skłaniam się ku temu pierwszemu rozwiązaniu. Historiozoficzny fatalizm, redukujący całkowicie ogniwo wolicjonalne do ogniw poprzedzających, prowadzi w prostej linii do fatalizmu mechanistycznego (chyba, że przyjmie się jeszcze jakieś inne odmiany fatalizmu, proveniencji idealistycznej, np. fatalizm teistyczny - ale w przypadku Marksa i Engelsa nie wchodzi to w grę). Aby marksistowska koncepcja historiozoficzna zachowała logiczną spójność, wydaje się niezbędnym przyjęcie przyczynowości wieloznacznej. Jest to zgodne z licznymi wypowiedziami Marksa i Engelsa, rozsyłanymi po różnych ich pracach, artykułach i szkicach. Jest to również zgodne z marksistowską koncepcją *praxis*, która działającego człowieka czyni jedynym podmiotem historii. Przy fatalistycznym pojmowaniu ludzkich działań takie wywyższanie kategorii *praxis*, jakie ma miejsce w marksizmie, pozbawione byłoby sensu. Na gruncie fatalistycznych założeń (jednoznaczna determinacja ludzkich działań) tracą również sens Marksowskie i Engelsowskie spekulacje nt. sił napędowych historii, relacji pomiędzy siłami wytwórczymi, stosunkami ekonomicznymi a nadbudową, zwrotnymi oddziaływaniami w historii. Zamiast tego typu konstrukcji wystarczyłaby konstatacja, że stan świata materialnego w danym przekroju czasowym wyznacza absolutnie stan świata w przekrojach następnym, a tak i poprzedzającym (o ile w ogóle ma sens przyjmo-

wanie, a czas ma okre lony kierunek), „demon Laplace’a” ma tu wi c pełne pole do popisu. Czy opis takiego wiata wymagałby takich poj , jak np. „zwrotne oddziaływanie nadbudowy”? „Zwrotne oddziaływanie nadbudowy” ma sens jedynie wtedy, kiedy zał omy, e 1) nadbudowa jest zdeterminowana jedynie co do swych ogólnych konturów; 2) jej szczegółowe oblicze kształtuje si za spraw aktów ludzkiej woli, które nie s zdeterminowane w sposób absolutny; 3) kształt nadbudowy mo e mie realny wpływ na całokształt społecznej praktyki (mo e przyspiesza lub spowalnia rozwój sił wytwórczych, przewroty w dziedzinie stosunków produkcji, nadawa tym przewrotom swoiste oblicze itd.).

Całokształt twórczo ci Marksa i Engelsa - ich krytyka materializmu mechanistycznego, ich pojmowanie praktyki społecznej, walki politycznej i ideologicznej przemawia niew tpliwie za nefatalistyczn interpretacj ich doktryny historiozoficznej. Niemniej, charakterystyczny dla nich niesystematyczny sposób wykładu własnych pogl dów umo liwił wielu przeciwnikom marksizmu konstruowanie automatystycznych, wulgaryzatorskich interpretacji tej doktryny. Tym bardziej wi c ci ył na kontynuatorach i popularyzatorach obowi zek klaryfikacji podstawowych tez marksizmu. Jak rol odegrała tu twórczo Plechanowa?

II. Programowy antyfatalizm Plechanowa. Jak ju zaznaczyli my, niew tpliwie jedn z intencji Plechanowa było wykazanie, e marksizm nie jest doktryn fatalistyczn , a tak e, e nie jest doktryn jednostronn w sensie absolutnego redukowania wszelkich form praktyki społecznej do jej form pierwotnych - genetycznie i aktualnie. Plechanow uznawał wzajemne oddziaływanie sił wytwórczych, stosunków ekonomicznych i nadbudowy (protestował za jedynie przeciwko takiemu rozumieniu wzajemnego oddziaływania, które sztucznie odrywa oddziałuj ce na siebie strony, co prowadzi do historiozoficznego eklektyzmu - podczas gdy marksizm stoi konsekwentnie na stanowisku monistycznym, tj. uznaje zasadnicz jedno procesu historycznego). Sens jego wysiłków na tym drugim polu (wykazywanie, e marksizm nie jest jednostronny) jest ci le uzale niony od rozstrzygni cia podstawowego zagadnienia: czy marksowski determinizm jest fatalizmem? Na tym zagadnieniu skoncentrujemy si w tym artykule.

Przez fatalizm Plechanow rozumiał pogl d głosz cy, i „wydarzenia historyczne nie zmieniałyby si o włos gdyby jedne osoby zast piono przez inne, mniej lub bardziej uzdolnione”¹⁰, e pierwiastek indywidualny nie ma w historii adnego znaczenia i wszystko sprowadza si w niej do tzw. przyczyn ogólnych. Plechanow uwa a taki pogl d za kra cowo , któr nale y przewzy ci y. Ale ju sama konstrukcja stanowiska fatalistycznego na-

¹⁰ J. Plechanow: *O roli jednostki w historii*. Warszawa 1949 r., s. 48.

strzecha pewnie trudno ci. Otóż Plechanow dzieli przyczyny działające w historii na: ogólne, specyficzne i indywidualne. Fatalistą byłby w jego rozumieniu ten, kto by negował historyczne znaczenie przyczyn indywidualnych (i zapewne specyficznych), tzn. redukowałby wszystko do przyczyny ogólnej. Ale jego konstrukcja przyczyn indywidualnych - w połączeniu z jego wypowiedziami na temat działań jednostkowych, a także statusu przypadku w historii nie przesądza, czy przyczyny indywidualne są, czy też nie są - tylko wyznaczone przez przyczyny ogólne. W tym pierwszym przypadku sens wyróżnienia przyczyn indywidualnych miałby charakter jedynie metodologiczny (niemożliwość dokładnego prześledzenia, jak przyczyny indywidualne wyłaniają się z przyczyny ogólnej z racji poznaćowej nieuchwytności procesów wiadomościowych), a sam ów pierwiastek indywidualny, nadający określone oblicze wydarzeniom historycznym, byłby niezwykle skomplikowaną funkcją pierwiastka ogólnego. Zagadnieniem przyczyn ogólnych, specyficznych i indywidualnych zajmijmy się w dalszych partiach naszych rozważań.

Antyfatalistyczny program Plechanowa formułowany jest w najpiękniejszych fragmentach jego prac - tam, gdzie przeciwstawia on rozum ludzki lepym siłom przyrody, wieszcząc ostatecznie zwycięstwo rozumu nad koniecznością, przepowiadając nastanie „królestwa wolności” - wiata zorganizowanego na podstawie rozumnych zasad. Jego hymny na cześć rozumu ludzkiego w dziejach mają - tak przynajmniej odczytują intencje Plechanowa - automatycznie podważyć materialistyczną interpretację marksizmu. Przyjrzyjmy się im wnikliwie: „...materializm dialektyczny nie tylko nie dąży, jak to przypisują mu jego przeciwnicy, do przekonania ludzi, że nie ma sensu walczyć z koniecznością ekonomiczną, lecz właśnie nie po raz pierwszy wskazuje, jak należy *sobie z nią poradzić*. W ten sposób zostaje usunięty *nieodzwonnie fatalistyczny* charakter właściwy *materializmowi metafizycznemu*. (...) Poszczególne jednostki są tylko pianą na powierzchni fali, ludzie są podporządkowani siłom natury, które można jedynie poznać, lecz którego nie sposób podporządkować woli człowieka mówił Jerzy Buchner. Nie, odpowiada Marks, skoro poznaliśmy to siłowe prawo, od nas zależy zrzucenie jego jarzma, od nas zależy uczynienie konieczności posłusznym niewolniczym rozumu. (...)

I przeciwko tej właśnie teorii, która po raz pierwszy trwale uzasadniła prawo rozumu ludzkiego, która po raz pierwszy zaczęła rozpatrywać rozum nie jako bezsilną ofiarę przypadku, lecz jako wielką zwyciężycielkę, prowadzi się walkę w imię rzekomo zdeptyowanych przez tę teorię praw tego rozumu (...).

Materializm dialektyczny mówi: rozum ludzki nie mógł być demiurgiem historii, ponieważ sam stanowi *jej produkt*. Ale skoro zjawiał się ten produkt, *nie* powinien i z samej natury swojej *nie* może on podporządkowywać się

rzeczywistości przekazanej przez poprzedzającą historię; dlatego on siłą konieczności do przekształcenia jej na obraz i podobieństwo swoje, *do uczynienia jej bardziej rozumna*. (...) *Materializm dialektyczny jest filozofią czynu*¹¹.

We fragmencie tym Plechanow stwierdza, iż marksizm jest teorią wskazującą możliwość przejścia od stanu, w którym ludzie podlegają nie tylko lepym prawom przyrody (czemu przeciwdziała na przykład rozwój technologiczny), ale również lepym prawom ekonomicznym, do stanu, w którym rozumnie panują oni nad procesami przyrodniczymi i ekonomicznymi. Rozum może więc zapanować nad koniecznością - przyrodniczą i ekonomiczną. Plechanow pisze jednak zarazem, że do tego, by rzeczywistość stała się bardziej rozumna, rozum musi „siłą konieczności”. Kwestia ustanowienia rozumnych form życia społecznego jest więc już jak gdyby przesdzona (nie wiadomo tylko, czy przesdzona jest tak szczegółowo okolicznościowo towarzysząca triumfowi rozumu i wolności). Fragment ten daje, jak widać, podstawy do dwójakiej interpretacji roli rozumu ludzkiego w dziejach:

1) Rozum powstaje jako produkt określonych procesów materialnych i jest przez te procesy całkowicie uwarunkowany. Rozumna organizacja świata (komunizm) jest funkcją rozwoju sił wytwórczych, a rozwój sił wytwórczych jest całkowicie zdeterminowany właściwościami świata przyrody. A więc struktura świata przyrody determinuje całkowicie owe rozumne zasady, którymi kierowała się ludźmi w społeczeństwie komunistycznym.

2) Rozum ludzki nie jest absolutnie zdeterminowany żadnymi okolicznościami materialnymi. Struktura świata materialnego, warunkująca proces rozwoju sił wytwórczych i jednocześnie nie wyznaczająca genezy ludzkiego rozumu, nie determinuje jednoznacznie treści jego działań (stąd znaczenie wątki ideologicznej). Człowiek jest zdolny do rozumnego działania - dzięki wiedzy zdobytej w toku dotychczasowej praktyki. Poznając prawidłowości przyrodnicze i ekonomiczne, w sposób prawidłowy może - poprzez wiele pokoleń - do wyemancypowania się od ich niekorzystnego wpływu. Zmieniając warunki swojego bytowania, a tym samym rozwijając swoje potrzeby, zmierza on nieuchronnie do racjonalnych, optymalnych z punktu widzenia tego celu form społecznego bytowania. Sposobność dokonania radykalnego kroku w kierunku takiej emancypacji daje rozwój kapitalizmu. Wyzwolenie może więc dać, jakie daje ludzkość rozwój kapitalizmu, wywierając tak silny wpływ na ludzki rozum, że w końcu, niezależnie od ewentualnych błędów i wahań - niejako „siłą konieczności” - dokona on tego skoku do „królestwa wolności”. Na okolicznościowo tego skoku olbrzymi wpływ będzie miała walka ideologiczna. Aby dokonać się on sprawnie i bezboleśnie, w walce ideologicznej musi zwyciężyć materializm dialektyczny.

¹¹ J. Plechanow: *Przyczynek do zagadnienia rozwoju monistycznego pojmowania dziejów*. Warszawa 1948, s. 230-231.

Tak więc nawet w tych fragmentach prac Plechanowa, w których najlepiej dochodzi do głosu jego antyfalistyczne nastawienie, posługuje się on kategorią konieczności w sposób na tyle nieprecyzyjny, że umożliwia fatalistyczną interpretację swojej koncepcji. Przejdźmy teraz do analizy tych wypowiedzi Plechanowa, które mogą być uznane za manifestację stanowiska fatalistycznego.

III. Analiza „fatalizujących” wypowiedzi Plechanowa. „Skoro dana jest owa konieczność, to *dane są, jako jej skutek, również i dążenia ludzi, które są nieuniknionym czynnikiem rozwoju społecznego. Dążenia ludzi nie wykluczają konieczności, lecz same są przez nią określone.* (...) Socjologia (nauka o społeczeństwie) staje się nauką tylko w miarę tego, jak udaje się jej zrozumieć, że powstawanie celów u człowieka społecznego (społeczna „teleologia”) jest koniecznym następstwem procesu społecznego, uwarunkowanego w ostatecznym rachunku przez przebieg rozwoju ekonomicznego”¹². Mowa jest tu o koniecznym związku zachodzącym pomiędzy obiektywnym procesem rozwoju ekonomicznego a sferą ludzkich celów, stanowi więc nieunikniony czynnik rozwoju społecznego. Nie wiadomo jednak, czy konieczność odnosi się jedynie do ogólnych prawidłowości rozwoju społecznego, czy też odnosi się ona również do konkretnych dążeń poszczególnych jednostek. Jakkolwiek również jednostkowe cele są - zgodnie ze stanowiskiem marksistowskim - uwarunkowane w ostatniej instancji rozwojem ekonomicznym, to jednak nie można pojmować tego typu uwarunkowania jako uwarunkowania jednoznacznych. Jak rozumiał te uwarunkowania Plechanow, pozostaje kwestią otwartą. Wydaje się jednak, że literalne odczytanie niektórych fragmentów jego prac narzuca interpretację tych warunków jako uwarunkowań jednoznacznych. Byłoby to nieco wiązało rzuci na to zagadnienie analiza treści, jakie przypisywał Plechanow pojęciom wolności, konieczności i przypadku.

A) Dialektyka wolności i konieczności. Problem wolności i konieczności w dziejach rozwiął - zdaniem Plechanowa - w sposób zupełnie zadowalający Friedrich W. Schelling (1775-1854). Plechanow rekonstruuje Schellingańskie stanowisko w tej sprawie. „Rzeczywisty rozwój historyczny jest tożsamy z zjawiskami podlegającymi określonym prawom. Zjawiska, podlegające określonym prawom, są to zjawiska konieczne. (...) Jednakże w wydarzeniach historycznych działają nie martwe przedmioty, lecz ludzie, ludzie zaś oddziałują świadomością i wolą. Dlatego też w pełni usprawiedliwione jest pytanie, czy pojęcie konieczności, bez którego nie może istnieć naukowe poznanie zjawisk (...) nie wyklucza pojęcia wolności ludzkiej. (...) ta rzekoma antynomia wolności i konieczności w ogóle nie istnieje. Wolność nie tylko

¹² J. Plechanow: *Podstawowe zagadnienia marksizmu*, wyd. cyt., s. 82.

nie wyklucza koniecznie ci, lecz stanowi jej przesłankę i podstawę. (...) O ile w działaniach swych musisz liczyć się tylko z wolno ci innych ludzi, nie potrafisz przewidzieć następstw swych działań, gdy moje najbardziej dokładne rachuby mogą w każdej chwili przekreślić cudzą wolność (...). Nie jestem przeto bynajmniej wolny, a jedynie moim rzeczem przypadki. Mogą być pewien następstw swych działań jedynie wówczas, kiedy mogą przewidzieć działania innych ludzi, abym zaś mógł je przewidzieć, trzeba, aby podlegały one jakim prawom (...) aby były konieczne. Koniecznie działania innych ludzi stanowi zatem pierwszy warunek wolności moich własnych działań.

Z drugiej jednak strony, działając w sposób konieczny, ludzie mogą jednocześnie nie zachować wolności swych działań. Co to jest bowiem działanie konieczne? Jest to działanie, którego dana jednostka nie może w danych warunkach nie wykonać. (...) Niemożliwość warunkuje natura tego człowieka, będąca wynikiem dziedziczenia i dotychczasowego rozwoju jednostki. (...) Gdy dodasz Państwo ponadto, że natura tego człowieka jest taka, i nie może on nie przejawiać określonych pragnień, pogodzimy pojęcie *wolności* z pojęciem *konieczności*. Jestem wolny, kiedy mogę działać tak, jak chcę. Moje wolne działanie jest jednak zarazem konieczne, gdy moje pragnienie warunkuje moja natura i dane okoliczności. (...) konieczność jest to ta sama wolność, tylko rozpatrywana od innej strony...”

Plechanow - zgadzając się z tym ogólnym stanowiskiem Schellinga - zdaje się zatem głosić, że wolność to tylko pewien aspekt określonych działań koniecznych. Teza taka, jako teza ogólna - tj. nie odniesiona do jednostkowych działań, a jedynie do pewnych ogólnych strategii działania - jest całkowicie zgodna ze stanowiskiem Marksa. Zachodzi jednak obawa, że Plechanow idzie tu znacznie dalej (a może należałoby powiedzieć, że cofa się od Marksa ku Spinozie). Konieczność odnosi się tu bowiem nie tyle do ogólnych tendencji rozwojowych i do - stanowiących w pewnym sensie ich odbicie - strategii praktycznego działania, ale wręcz do samych jednostkowych działań i pragnień. Mowa bowiem o działaniu koniecznym, jako o działaniu, którego dana jednostka nie może w danych warunkach nie wykonać, gdy jest ono uwarunkowane jej naturą i danymi okolicznościami. Określone warunki determinują całkowicie pragnienia jednostki - te zaś przekładają się na określone, konieczne działania. Jeżeli na skutek określonych warunków zachodzi dodatkowo zgodnie z owymi koniecznymi działaniami z równie koniecznymi pragnieniami - wówczas możemy charakteryzować te działania jako wolne.

Zwróćmy jeszcze uwagę na to zdanie: „Konieczność działań innych ludzi stanowi zatem pierwszy warunek wolności moich własnych działań”. Ko-

¹³ J. Plechanow: *Materialistyczne pojmowanie dziejów*, w: *Wybór pism filozoficznych*, wyd. cyt., s. 70-71.

nieczno odniesiona jest tu jednoznacznie do jednostkowych ludzkich działań. Je eli określone warunki sprawiają, że jednostka w ramach tego obszaru, w którym sama występuje jako jednostka działająca (a więc przewiduje działania innych ludzi), rozpoznaje obiektywne mechanizmy ludzkiego działania, to swoje działania - uwarunkowane całkowicie i w sposób nieunikniony - u wiadomiamy sobie ona jako wolne. Wolno jest tu więc ujta jako funkcja poznania. Uzasadnienie takiego ujęcia jest jednak znowu dwuznaczne. „Taka wolno jest również wolno ci od pewnego skrupowania, jest ona także przeciwstawem pewnej zależności. (...) O jakim więc skrupowaniu, o jakich więc zachowaniach jest mowa w tym wypadku? Jest rzecz jasna, że o skrupowaniu moralnym, hamującym energię tych, którzy nie zerwali z dualizmem; o więc zachowaniach powodujących cierpienia ludzi, którzy nie zdołali przetrwać mostu ponad przepaścią dzielącą ideały od rzeczywistości. Dopóki jednostka miały wysiłkiem myślenia filozoficznego nie zdobyła tej wolności, nie należy ona jeszcze całkowicie do siebie i własnym moralnym spłacać haniebną daninę przeciwstawiając jej zewnętrznej konieczności. Ta sama jednostka odrodzi się jednak dla nowego, pełnego treści, dotychczas jej nieznanego życia, skoro tylko zrzuci z siebie jarzmo tego męczącego, haniebnego skrupowania, i jej swobodna działalność stanie się wiadomym i swobodnym wyrazem konieczności”¹⁴. Podstawowe pytanie brzmi teraz: od czego zależy, czy jednostce uda się „miałym wysiłkiem myślenia filozoficznego” uzyskać tę wolność? Albo zależy to całkowicie od „warunków”, albo... „warunki” umożliwiają jedynie uzyskanie takiej samowiedzy, a ostateczny wynik jest wypadkową „warunków” oraz niezdeterminowanych jednoznacznie aktów ludzkiej woli w tym jej aktów poznawczych (stanowiących istotny moment społecznego funkcjonowania jednostek). Okoliczności, i Plechanow przypisuje tu duże znaczenie wysiłkom myślenia filozoficznego, wskazywałaby, że uzyskanie określonych wyników poznawczych nie jest jego zdaniem z góry przesądzone. A więc, że od naszych autonomicznych i nieredukowalnych do sfery warunków wysiłków intelektualnych zależy, czy będziemy realizować konieczne działania w sposób wiadomy i wolny, czy też w sposób skrupowany i moralnie uciążliwy. Na rzecz takiej interpretacji zdaje się przemawiać następujący fragment „(...) wiadomo bezwarunkowej konieczności danego zjawiska może tylko spotęgować energię człowieka - który jest zwoleńnikiem tego zjawiska i który uważa siebie za jednego z sił je wywołujących. Gdyby taki człowiek po uwiadomieniu sobie tej konieczności czekał z założonymi rękami, dałby tym samym dowód słabej znajomości arytmetyki”¹⁵. Dalsze spekulacje Plechanowa idą w następującym kierunku. S-to suma

¹⁴ J. Plechanow: *O roli jednostki w historii*, wyd. cyt., s. 16.

¹⁵ Tamże, s. 16.

warunków niezbdnych, eby zjawisko A nast piło. Na sum warunków S składa si równie działanie pewnego człowieka, który sympatyzuje ze zjawiskiem A. Człowiek ten, zorientowawszy si , e suma S cz ciowo istnieje, a cz ciowo zaistnieje w okre lonym czasie T, mo e spocz na laurach. Ale wtedy, w czasie T, suma warunków zaj cia zjawiska A w czasie T wynosi b dzie nie S, ale S pomniejszone o działanie naszego bohatera (o ile nie zast pi go inny człowiek - pobudzony apati naszego bohatera). Na tym polega ów b d arytmetyczny. Ale przykład ten sugeruje przecie , e to, czy nasz bohater przewiduj c, e suma S zaistnieje w okre lonym czasie T - spocznie na laurach, czy te nie, zale y od jego... wolnej woli. W obydwu wariantach - (a) podj cie okre lonego działania i (b) nie podj cie go wszystkie warunki, ł cznie z tre ciami psychicznymi (typu wiedza o innych elementach składowych S), pozostaj niezmiennione. Jedyne elementy wi e si z decyzj naszego bohatera. W przeciwnym razie spekulacje takie nie miałyby przecie adnego sensu - jego okre lone działanie (b d „spocz cie na laurach”) byłoby bowiem po prostu wyznaczone z góry określonymi okoliczno ciami. Innymi słowy: nie byłoby dwóch, logicznie równoległych opcji.

Dalsze obja nienia Plechanowa znowu jednak kieruj nas ku interpretacji fatalistycznej. „(...) dlaczego wła ciwie zbiła mnie z tropu my l o nieuchronno ci zjawiska A? Dlaczego wydało mi si , e to skazuje mnie na bezczynno ? Dlaczego my l c o tym zapomniałem o najelementarniejszych zasadach arytmetyki? Prawdopodobnie dlatego, e w wyniku warunków mego wychowania powstała we mnie nieprzeparta skłonno do bezczynno ci, nasza rozmowa za była kropl , która przepełniła kielich tej e chwalebnej skłonno ci. *W tym jedynie sensie, w sensie pretekstu do ujawnienia mojej moralnej mi czakowato ci i nieudolno ci wyst powała tu wiadomo konieczno ci.* Ale w aden sposób nie mo na jej poczytywa za przyczyn tej mi czakowato ci. Przyczyna tkwi nie w tym, lecz w warunkach mojego wychowania”¹⁶. A wi c przyczyn „spocz cia na laurach” naszego „działacza” był splot „warunków wychowania” i „ wiadomo ci konieczno ci” po danego zjawiska. Ta sama wiadomo konieczno ci w poł czeniu z innym charakterem (b d cym wynikiem odmiennych warunków wychowania) dałaby w efekcie inny rezultat.

Plechanow wyra nie nie mo e si pogodzi z tak sytuacj , e jednostka bez określonych przyczyn podejmuje działanie, b d te go nie podejmuje. Wszystko musi by u niego w konkretny sposób uwarunkowane - cho by to uwarunkowanie miało razi czytelnika swoim ewidentnym schematyzmem i naiwno ci . Z drugiej jednak strony, kwestia absolutnego uwarunko-

¹⁶ Tam e, s. 18.

wania działań ludzkich pozostaje nadal do pewnego stopnia otwarta. Nie wiemy bowiem, czy wyodrębnić z całości ludzkiej praktyki *ogniwo poznawcze* (rozum) b) dziemy mogli nastąpić (przynajmniej teoretycznie) zredukować je do określonego zestawu okoliczności.

Naturalnym dopełnieniem problematyki wolno ci i konieczności jest zagadnienie roli przypadku w historii.

B) Rola przypadku w historii. Aby właściwie zrozumieć stanowisko Plechanowa w tej sprawie, trzeba wyjść od dwóch, logicznie spójnych, sposobów rozważania tego zagadnienia:

1) Przypadki nie istnieją w sensie absolutnym, a jedynie w sensie względnym. Przypadek względny to oryginalne, nietypowe przeciwieństwo sił absolutnie koniecznych i sił ciechów przyczynowych (a więc i sił ciechów zdarzeń należących do zupełnie odmiennych typów zjawisk). To przeciwieństwo samo jest oczywiście z góry wyznaczone, tj. przyczynowo uwarunkowane.

2) Istnieją przypadki w sensie absolutnym. Przypadek to kaźde zdarzenie niezdeteterminowane w sposób absolutny. Ponieważ ludzkie działania nie są zdeterminowane w sposób jednoznaczny - wnoszą one element przypadkowości do świata przyrody.

Przyjrzyjmy się teraz wywodom Plechanowa na temat przypadkowości. W broszurze *O roli jednostki w historii* porusza on kwestię wpływu przypadkowych okoliczności, wiążących się z postacią Markizy de Pompadour, na losy osiemnastowiecznej Francji. Działalność Markizy de Pompadour - mającej olbrzymi wpływ na króla Francji Ludwika XV - spotęgowała, w ujęciu Plechanowa, niekorzystny dla Francji wpływ przyczyn ogólnych na rozwój wypadków w czasie wojny siedmioletniej¹⁷. Różne posunięcia Markizy wynikały tymczasem z jej „kobiecej próżności”. U podłoża próżności Markizy leżały określone przyczyny fizjologiczne. „Lecz jeżeli tak jest, to wynika z tego, że te niewidoczne przyczyny fizjologiczne oddziałują na przebieg i wynik wojny siedmioletniej wpłynęły tym samym także na dalszy rozwój Francji, który potoczyłby się inaczej, gdyby wojna siedmioletnia nie pozbawiła jej wiskiej części kolonii. Powstaje pytanie, czy wniosek ten nie przeczy przeciwko prawidłowemu rozwojowi społecznego? Nie, ani trochę. Jakkolwiek niewątpliwie jest w podanych wypadkach oddziaływanie cech osobistych, to niemniej bezsporne jest to, że mogło ono dokonać się jedynie w określonych warunkach społecznych”¹⁸. Ówczesny ustrój społeczny Francji wykluczał możliwość pozbawienia przez społeczeństwo francuskie Markizy de Pompadour - jako protegowanej Ludwika XV - wpływu na działania

¹⁷ Tamże, s. 34.

¹⁸ Tamże.

wojenne. Ustrój ten był zależny od układu ówczesnych sił społecznych we Francji.

Wpływ Markizy na losy Francji był mo liwy m.in. dzi ki tej okoliczno ci, e król Ludwik XV odznaczał si wyj tkow słabo ci do płci pi knej. Ale gdyby słabo ci do płci pi knej odznaczał si nie król, lecz np. królewski koniuszy czy kucharz, nie miałoby to adnego wpływu na bieg dziejów. „Jest wi c rzecz jasn , e w gr wchodz tu nie słabostki, lecz stanowisko społeczne osoby, która ulega tej słabostce”¹⁹. Plechanow formuluje zatem nast puj cy wniosek: „(...) jednostki mog wpływa na losy społecze stwa dzi ki okre lonym wła ciwo ciom swego charakteru. Wpływ ten bywa niekiedy bardzo znaczny, sam jednak mo liwo tego rodzaju wpływu jak i jego zakres okre la ustrój społecze stwa, wzajemny stosunek jego sił”²⁰. Plechanow uzupełnia ten wniosek uwag , e aczkolwiek zakres osobistego wpływu zależ y od uzdolnienia jednostki, to jednak samo uzdolnienie jednostki mo e si ujawni wtedy tylko, gdy dana osoba zajmie odpowiednie stanowisko społeczne (a to, jakie rol społeczne mog odegra jednostki uzdolnione i nieuzdolnione, wyznacza ustrój społeczny).

W ko cu uzyskujemy od Plechanowa nast puj ce wyznanie: „(...) uwarunkowana przez ustrój społeczny mo liwo oddziaływania jednostek na społecze stwo otwiera furtk wpływowi tak zwanego *przypadku* na historyczne losy narodów”²¹. Plechanow ma jednak na my li tzw. „przypadki drugiego stopnia”. „*Przypadkowo jest czym wzgl dnym*. Wyst puje ona tylko w punktach przeci cia koniecznych procesów”²². Krzy owa si ze sob mog rozmaite ł a cuchy koniecznych nast pstw przyczynowo-skutkowych. Czy jednak e to, e dane ł a cuchy przeci ł y si akurat w tym punkcie, było równie zdeterminowane w sposób bezwzgl dnie konieczny? Czy tam, gdzie wchodz w gr przyczyny psychologiczne, d enia, cele, decyzje, wszystko jest zdeterminowane tak, jak to ma miejsce w przyrodzie nieuczłowieczonej?

Stwierdzenie, e przypadkowo jest czym wzgl dnym, sytuuje Plechanowa w obr bie pierwszego z wyró nionych przeze mnie ogólnych stanowisk. Natur przypadkowo ci - rozumianej jako przypadkowo jedynie wzgl dna - oddaj tak e inne przykłady z tej samej broszury. Jeden z nich dotyczy Mirabeau. mier Mirabeau wpłyn ł a na losy Rewolucji Francuskiej. Sama ona była jednak wynikiem całkowicie prawidłowych procesów patologicznych. Ł a cuch zjawisk „fizjologicznych” skrzy ował si niespodziewanie z ł a cuchem wydarze historycznych. Dla zewn trznego obser-

¹⁹ Tam e, s. 35.

²⁰ Tam e.

²¹ Tam e, s. 36.

²² Tam e, s. 37.

watora był to niewątpliwie przypadek. Podobnie zjawienie się Europejczyków w Ameryce było dla jej mieszkańców przypadkiem, nie wynikało ono z historycznego rozwoju społeczności amerykańskich. Ale dla Europejczyków nie był to przypadek. Wyprawy morskie uwarunkowane były wieloma przyczynami itd. „Najbardziej skomplikowane sploty i połączenia drobnych przyczyn psychologicznych i fizycznych nie mogłyby w żadnym wypadku usunąć wielkich potrzeb społecznych, które wywołały rewolucję francuską, dopóki za potrzeby te pozostawałyby niezaspokojone, nie ustałby ruch rewolucyjny we Francji. Po to, aby wynik jego mógł być wręcz przeciwny temu, który faktycznie miał miejsce, należałoby zastąpić te potrzeby innymi, wręcz przeciwnymi tamtym. Do tego, rzecz jasna, nie potrafiłby doprowadzić żaden splót drobnych przyczyn”²³. Z wypowiedzi tej można wysnuć następujący wniosek: przyczyny drobne nie mają wpływu na ogólny bieg dziejów, wyznaczony przyczynami innego typu. Jeżeli dopuścimy, że owe przyczyny drobne nie muszą być jednoznacznie określone przyczynami ogólnymi - odcinamy się zdecydowanie od stanowiska fatalistycznego.

C) Hierarchia przyczyn w historii. Pytanie brzmi: jaki jest zakres „przyczyn drobnych” - w jakich relacjach pozostają one względem przyczyn bardziej zasadniczej natury? Plechanow może rozwinąć to zagadnienie na dwa zasadnicze sposoby:

1) Przyczyny drobne są całkowicie wyznaczone przez przyczyny ogólne, ale ze względu na olbrzymie trudności poznawcze ujęcia tych uwarunkowań - gdzie wchodzi w grę niesłychanie subtelne i skomplikowane procesy psychofizjologiczne - wyodrębnić należy przyczyny drobne, a więc w szczególności cechy indywidualne ludzi. Przyczyna drobna stanowi w procesie historycznym ogniwo ontologicznie całkowicie redukowalne do innych ogniw.

2) Przyczyny zasadnicze nie determinują wszystkiego w sposób jednoznaczny. Znajdują one dopełnienie w nieuwarunkowanych jednoznacznie aktach ludzkiej woli, które dają niejako początek całemu łańcuchowi przyczynowemu, których pojawienie się nie było przesądzone przez żadne poprzednie „stany świata”. Te pojedyncze akty woli można określić jako przyczyny drobne - w zestawieniu z przyczynami o charakterze ogólnym, determinującymi ogólny bieg dziejów.

O ile więc w pierwszym przypadku tymi przyczynami drobnymi byłyby cechy indywidualne poszczególnych ludzi, o tyle w drugim przypadku przyczynami drobnymi są niezeterminowane w sposób jednoznaczny akty ludzkiej woli. Na czym polega „drobność” tych aktów? Na tym, że nie są one w stanie podważyć zasadniczej tendencji rozwojowej - wyznaczonej roz-

²³ Tamże, s. 38.

wojem sił wytwórczych. (Pomijamy tu mo liwo skonstruowania jakiego spójnego logicznie stanowiska po redniego.) Do którego z tych schematycznych rozwi za przychyła si Plechanow?

Przyczynami drobnymi s , w koncepcji Plechanowa, cechy indywidualne. Plechanow rozwa a: czy cechy indywidualne jednostek mog wpływa na podstawow d wigni rozwoju historycznego, na rozwój sił wytwórczych? Odpowiada, e „chyba tylko w sensie mniejszego lub wi ksze go ich uzdolnienia do technicznych udoskonale , odkry i wynalazków”²⁴. Bez wzgl du na swoje wła ciwo ci, jednostka nie mo e usun danych stosunków ekonomicznych, o ile odpowiadaj one danemu stanowi sił wytwórczych. Niemniej, jej indywidualne cechy mog czyni j zdolny do zaspokojenia społecznych potrzeb, wyrastaj cych na gruncie okre lonych stosunków ekonomicznych. Robespierre był wielkim działaczem społecznym, gdy lepiej ni inni był w stanie przyczyni si do zaspokojenia podstawowej potrzeby swego czasu (zast pienia przestarzałych instytucji politycznych nowymi, odpowiadaj cymi powstaj cemu ustrojowi ekonomicznemu). Gdyby Robespierre nie istniał, wypadki potoczyłyby si w *tym samym kierunku*. Wydarzenia historyczne przybrałyby inne oblicze, ale kierunek pozostałby zasadniczo ten sam. Tak samo z Napoleonem. Plechanow stara si zrekonstruowa wariant alternatywny - historii Europy bez Napoleona. Jego rozwa ania na ten temat potwierdzaj zasadniczy wniosek: „Wpływow e jednostki dzi ki wła ciwo ciom swego umysłu i charakteru mog zmienia *indywidualne oblicze wydarze i niektóre cz ciowe ich skutki*, lecz nie s w stanie zmieni ich ogólnego *kierunku*, który zostaje okre lony przez inne czynniki”²⁵. „Po to, by człowiek o okre lonym talencie uzyskał dzi ki niemu znaczny wpływ na bieg wydarze , konieczne s dwa warunki: po pierwsze, jego talent winien go uczyni bardziej odpowiednim od innych do zaspokojenia społecznych potrzeb danej epoki; (...) Po drugie, istniej cy ustrój społeczny nie mo e zagradza drogi jednostce, obdarzonej dan wła ciwo ci ...”²⁶. „Tak wi c cechy osobiste postaci kierowniczych stanowi o indywidualnym obliczu wydarze historycznych i element przypadkowo ci we wskazanym przez nas sensie zawsze odgrywa pewn rol w przebiegu wydarze , którego kierunek okre laj ostatecznie przyczyny ogólne, tzn. w gruncie rzeczy rozwój sił produkcyjnych...”²⁷.

Przyznaj c, e cechy poszczególnych ludzi „stanowi o indywidualnym obliczu wydarze historycznych”, Plechanow nie przes dza, czy cechy te s jednoznacznie wyznaczone przez okre lone warunki i czy owe cechy prze-

²⁴ Tam e, s. 39.

²⁵ Tam e, s. 42.

²⁶ Tam e, s. 44.

²⁷ Tam e, s. 47.

kładaj si na jednoznacznie uwarunkowane działania, reakcje jednostek na okrelone „bod ce”. Nasze podstawowe pytania pod adresem Plechanowa pozostaj zatem nadal bez odpowiedzi.

Punktem kulminacyjnym analiz Plechanowa z broszury *O roli jednostki w historii* s jego rozwa ania na temat rodzajów przyczyn „działaj cych w historii”. Wyró nia on mianowicie trzy rodzaje takich przyczyn:

1) Przyczyna ogólna - rozwój sił wytwórczych.

2) Przyczyny specyficzne - „okre lona **sytuacja historyczna**, w jakiej odbywa si rozwój sił produkcyjnych danego narodu i która sama jest w ostatniej instancji wytworem rozwoju **tych samych** sił u innych narodów, czyli tej samej przyczyny ogólnej”²⁸.

3) Przyczyny indywidualne - osobiste cechy działaczy i inne „przypadkowo ci”, dzi ki którym wydarzenia otrzymuj ostatecznie swoje indywidualne oblicze.

Przyczyny indywidualne - mówi Plechanow - nie mog spowodowa zasadniczych zmian w działaniu przyczyn ogólnych i specyficznych, które przecie okre laj kierunek i zakres wpływów przyczyn indywidualnych. Nie ulega jednak w tpliwo ci, e oblicze historii byłoby inne, gdyby dane przyczyny indywidualne zast pi innymi. Ale jakiego typu relacje zachodz mi dzy przyczyn ogóln , a przyczynami indywidualnymi? Z jakiego typu przyczynowo ci mamy tu do czynienia? Na to pytanie nie znajdziemy chyba jednoznacznej odpowiedzi w tekstach Plechanowa.

IV. Podsumowanie. Osobi cie byłbym skłonny utrzymywa , e Plechanow był, mimo wszystko, prze wiadczony, i przyczyny indywidualne nie s wyznaczone jednoznacznie przez jak kolwiek przyczyn ogóln , e dopuszczał on, i na kształtowanie si owych przyczyn indywidualnych wpływaj całe serie niezdeterminowanych jednoznacznie zdarze - ludzkich decyzji, działa itd. (i w ogóle samo istnienie konkretnych nosicieli owych cech indywidualnych, a tak e rozmaite wła ciwo ci ich rodowiska yciowego zale od wielu niezdeterminowanych zdarze). Byłbym równie skłonny utrzymywa , e nie traktował on cech indywidualnych ludzi (a wi c przyczyn indywidualnych) jako przekładaj cych si jednoznacznie na konkretne reakcje na okrelone bod ce (co pozostaje w cisłym zwi zku z powy szym). Wybieram tak interpretacj jego tekstów z podobnych powodów, co w przypadku Engelsa. Przedkładam bowiem cao ciowy charakter koncepcji (sygnalizowany chocia by w jego deklaracjach) nad dosłown tre pewnych jej fragmentarycznych rozumowa wewn trznych (nawet je eli ich intencj ma by zarysowanie obrazu cao ci). Zaznaczam jednak od razu, e ka da jednoznaczna interpretacja koncepcji Plechanowa musi by problematycz-

²⁸ Tam e, s. 51.

na, ze wzgl du na wyra ne logiczne sprzeczno ci w twórczo ci tego autora, sprzeczno ci chyba raczej nieusuwalne.

Je eli bowiem Plechanow istotnie uwa ał, e konkretne działania ludzi nie s jednoznacznie zdeterminowane przez przyrod i rozwój sił wytwórczych - co sugerowałyby te fragmenty jego prac, w których daje on wyraz swojemu antyfalistycznemu nastawieniu - to powinien był dopu ci istnienie nie tylko „przypadków drugiego stopnia” (przypadków wzgl dnych), ale i przypadków „pierwszego stopnia”. Tymi przypadkami „pierwszego stopnia” byłyby konkretne, niezdeterminowane jednoznacznie obiektywnymi stanami wiata, działania ludzkich osobników. Tymczasem Plechanow w swoich pracach zgadza si jedynie na przypadki „drugiego stopnia”, polegaj ce na „niespodziewanym” przeci ciu si ró nych ł a cuchów przyczynowych, np. ł a cucha fizjologicznych przyczyn prowadz cych w sposób konieczny do mierci Mirabeau i ł a cucha wydarze rewolucji francuskiej.

Spójno koncepcji historiozoficznej Plechanowa - o ile ma to by koncepcja nefatalistyczna (jak sugeruje moja interpretacja) - wymaga przyznania, e tam, gdzie mamy do czynienia z działalno ci istot obdarzonych wiadomo ci, mamy równie zawsze do czynienia z przypadkami. Okre lone jednostka, której natura uwarunkowana jest przez rozmaite przyczyny obiektywne, warunki społeczne, wychowanie itd., nie jest co do swych działań, wyborów, decyzji zdeterminowana w sposób absolutny. Jej poło enie w społecze stwie uzale nione od panuj cych w nim stosunków ekonomicznych, które z kolei zale ne s od rozwoju sił wytwórczych, nie okre ł a z góry jej yciowych wyborów, zarówno tych błahych, jak i tych zasadniczych.

Uznanie przypadków nie kłóci si bynajmniej z twierdzeniem, e to „materialne okoliczno ci” podsuwaj ka dorazowo jednostce okrelone mo liwo ci. Nie kłóci si ono tak e z rozpatrywaniem historii - stanowi cej pole walki niezliczonych zast pów niezdeterminowanych jednoznacznie ruchów - z punktu widzenia jej prawidłowego biegu. Fakt, e okrelone oblicze historii zostało ukonstytuowane przez konkretny splot-niezdeterminowanych jednoznacznie przez adn praprzyczyn - przyczyn indywidualnych i jednostkowych działań, nie wyklucza tego, e tak e jaki inny splot przyczyn indywidualnych i jednostkowych działań (nadaj cych odmienne oblicze historii) nie naruszyłby w niczym ogólnej tendencji rozwojowej. A wi c tego, e ogólna tendencja rozwojowa ma charakter absolutny. Chaos widoczny na poziomie jednostkowych wydarze w ogólniejszej perspektywie układa si w prawidłowy ci g ogniwi. W ten sposób udałoby nam si pogodzi historiozoficzny fatalizm Plechanowa (fatalizm odnosz cy si do ogólnej tendencji rozwojowej) z wieloznaczn determinacj jednostkowych działań.

Aby nada Plechanowowskiej siatce poj ciowej logiczn spójno - a zarazem pogodzi j z marksizmem - proponowałbym nast puj ce rozumie-

nie cech indywidualnych (jako przyczyn indywidualnych). Cechy indywidualne ludzi określone są przez warunki materialne, w jakich żyją jednostki, a także ich dotychczasowe działania i decyzje (przy czym jedno jest z drugim cię powiązane, skoro konkretne działania ludzi zmieniają ich warunki materialne). Cechami indywidualnymi ludzi zdeterminowane są z kolei ich działania w określonych okolicznościach. Skoro owe cechy indywidualne kształtują się pod wpływem działań jednostkowych (które same są uwarunkowane jedynie probabilistycznie), więc nie może być mowy o jednoznacznej determinacji cech indywidualnych przez takie ogólne przyczyny jak rozwój sił wytwórczych, w którym przejawia się w specyficzny sposób obiektywna struktura świata materialnego.

Dalsze badania Plechanowskiej historiozofii zmierzają ce do analizy wypowiedzi Plechanowa w kontekście powyższej propozycji interpretacyjnej - muszę uwzględnić problematykę tzw. psychologii społecznej jako zasługującej na wyodrębnienie sfery bytu społecznego. Innowacją wniesioną do marksizmu, do materializmu historycznego przez Plechanowa, wyraża słynna „monistyczna formuła”²⁹, modyfikująca trzypiętrowy schemat Marksowski:

1) siły wytwórcze; 2) stosunki ekonomiczne; 3) nadbudowa i doprowadzająca go do postaci następującej:

1) siły wytwórcze (Plechanow podkreśla tu geograficzne uwarunkowania rozwoju sił wytwórczych, a więc akcentuje zależność pomiędzy obiektywną strukturą świata przyrody a rozwojem historycznym ludzkości); 2) stosunki ekonomiczne; 3) ustrój społeczno-polityczny; 4) psychika człowieka społecznego (psychologia społeczna); 5) ideologie

Plechanowskie rozważania nad psychologią społeczną zwłaszcza w kontekście historii literatury dostarczają zapewne pewnych argumentów na rzecz nefatalistycznych interpretacji jego całościowej koncepcji. Z braku miejsca pominięto jednak analizę tych fragmentów prac Plechanowa.

Na koniec pewna uwaga ogólna. Problemy z interpretacją twórczości Plechanowa wynikają w pewnej mierze z ogólnych właściwości sposobu filozofowania tego autora. Koncentruje się on mianowicie na podkreśleniu pewnych ogólnych związków dialektycznych, a także relacji przyczynowych zachodzących w rzeczywistości, kosztem logicznej analizy pojęć, których używa do opisu tej rzeczywistości. Filozofowanie takie ma istotne walory propagandowe, czy raczej popularyzatorskie. I z tego punktu widzenia należy chyba ocenić całościowo twórczość historiozoficzną Plechanowa. Co nie znaczy, że pozbawiona jest ona w tkwiach oryginalnych na gruncie marksizmu. Jednak nie im po wino być powyższy artykuł.

²⁹ J. Plechanow: *Podstawowe zagadnienia marksizmu*, wyd. cyt., s. 65-66.